

RYSZARD MORDARSKI

FILOZOFIA POLITYCZNA W PERSPEKTYWIE KONTRAKTARIAŃSKIEGO FEMINIZMU

Jean Hampton: *Political Philosophy*. Colorado: Westview Press, 1997. XVI + 272 s.

Książka ta, to *opus posthumum*. Jean Hampton zmarła tragicznie 2 IV 1996 roku, tu po złożeniu gotowej książki do druku. Przez wiele lat była profesorem filozofii politycznej w University of Arizona. Duże uznanie zdobyła zwłaszcza po opublikowaniu znakomitej rozprawy pt. *Hobbes and Social Contract Tradition*. Cambridge University Press, 1986. Wśród filozofów politycznych wywodzących się z tradycji analitycznej wyróżniała się tym, i próbowała widzieć problematykę polityczną całościowo i w historycznej perspektywie. Omawiana tu *Political Philosophy* jest tego najlepszym przykładem. Książka została wydana w znanej amerykańskiej serii "Dimensions of Philosophy", pod redakcją Normana Danielsa i Keitha Lehrera. Seria ta ma na celu przedstawienie w nowym świetle tradycyjnych problemów filozofii, widzianych przez dzisiejszą generację filozofów. W zamierzeniu autorki książka miała być podręcznikiem dla studentów, dlatego zawarty w niej materiał prezentowany jest czysto w sposób selektywny, a tok wykładu ma charakter nazbyt kolokwialny. Z drugiej strony jednak, pozytywnym skutkiem takiego ujęcia jest jasne wyakcentowanie podstawowych problemów filozofii politycznej, wyraźne wskazanie historycznych ról i ważeń dzisiaj debat politycznych, a także dobre podsumowania i podstawowa bibliografia omawianego problemu zawarta przy końcu każdego rozdziału. Cała książka ujęta jest w dwóch częściach, z których każda podzielona na trzy rozdziały.

Człowiek pierwsza książka poświęcona jest problemowi legitymizacji władzy politycznej. Autorka usiłuje odpowiedzieć na pytanie, jak natura posiada władza polityczna, na jakiej podstawie jest ona moralnie akceptowalna, w jakich przypadkach przymus polityczny jest dopuszczalny oraz skąd pochodzi autorytet władzy we wspólnocie politycznej. Odpowiedź na te pytania wyznaczona jest z jednej strony przez stanowisko anarchistów (H.D. Thoreau, M. Bakunin, S. Nieczajew, P. Kropotkin, P. J. Proudhon), którzy odrzucali istnienie jakiegokolwiek władzy politycznej i każdy jej przejaw uznawali za formę nieusprawiedliwionej niczym dominacji, a stanowiskiem T. Hobbesa, który uważał, że polityczny autorytet władzy powinien być nieograniczony,

zarówno co do zakresu, jak i treści oraz istotowo nieskrępowany, tak i władza powinna rozciągać się na wszystkie obszary ludzkiego życia.

Pomiędzy tymi skrajnościami autorka usytuowała najpierw cztery teorie próbujące zdefiniować naturę i zakres politycznej władzy, które miały swe źródła w starożytności. I tak, teoria boskiego autorytetu utrzymywała, że władca posiada uzasadnione prawo do panowania nad ludźmi, o ile jego władza pochodzi z namaszczenia Bożego lub jest wynikiem szczególnego uczestnictwa w najwyższej władzy Boga. Władca albo sam posiadał boski status (Sumer, Egipt, starożytny Rzym), albo otrzymywał od Boga szczególne prawo do sprawowania władzy w Jego imieniu (starożytny Izrael). W XVII w. teorię tę odnowił i systematycznie wyłożył R. Filmer w dziele pt. *Patriarcha* (1635 r.). Według niego, władza monarchy jest absolutna, a jej atrybuty są odpowiednikiem atrybutów władzy samego Boga. Toteż jest ona czcią władzy boskiej, która została nadana Adamowi w Edenie, a następnie była sukcesywnie przekazywana, a stała się udziałem monarchów europejskich. Jednakże, zdaniem Hampton, problem z boską autoryzacją władzy powstaje wówczas, gdy pojawia się kilku pretendentów do tronu, gdy trudno udowodnić, który z nich rzeczywiście posiada boską legitymację. Ponadto teoria ta nie rozwija dostatecznie dobrze kwestii nadania władzy i sprawowania jej w sposób tyrański, ze szkodą dla poddanych.

Niebezpieczeństw tych usiłowała, zdaniem autorki, uniknąć teoria naturalnej zależności opracowana przez Arystotelesa. Opiera się ona na przekonaniu, iż ludzie nie są równi z natury oraz, że lepsi moralnie mają naturalny mandat, aby dominować nad gorszymi. Natura, wedle Arystotelesa, sama dostarcza usprawiedliwienia dla dominacji, ale jej konsekwencją jest większe dobro całej społeczności. Władza lepszych jest bowiem o tyle usprawiedliwiona, o ile kieruje działaniami gorszych, w tym celu, aby pomagać im racjonalnie działać i w konsekwencji osiągać większe dobro. Instytucja podporządkowania ma zatem charakter głównie moralny, kieruje poddanych na drogę cnoty, cywilizacji i mądrego ich panów, a tym samym przynosi większe dobro. Jednakże, zdaniem autorki, chociaż teoria ta usiłowała nałożyć na władcę realne ograniczenia, to jednak jej słabością jest brak wyraźnych kryteriów, wedle których ustalano by, kto naprawdę jest najbardziej cnotliwy i wystarczająco inteligentny, aby posiadać naturalne predylekcje do rządzenia. Poza tym, teorię tę byłoby bardzo trudno utrzymywać współcześnie, gdy wychodzi ona od przekonania, że istnieją naturalne, rasowe i płciowe nierówności pomiędzy ludźmi.

Trzeci omawiany przez Hampton teorię jest, wyłożyła ona w pismach Platona, teoria perfekcjonistyczna. Wyprowadza ona władzę polityczną nie z naturalnej zależności, lecz z obiektywnie istniejącej idei dobra. Według Platona, uprawnienie do posiadania władzy w jakim obszarze powstaje

wówczas, gdy kto posiada wi iesz ni inni w tym obszarze. Sama władza jest narz dziem, którym posługuj si najm drzejsi i najcnotliwsi, aby osi gn dobro i sprawiedliwo . Władca wie, czym jest dobro i potrafi innych do niego doprowadzi . Tote legitymizacja władzy pochodzi tylko z wiedzy o dobru, jest wynikiem edukacji kształtuj cej cnotliwy charakter i otwieraj cej na prawd . Jednak teoria ta, podobnie jak poprzednia, nara ona jest na zarzut elitaryzmu władzy, a tak e na niemo liwo dostarczenia kryteriów sprawdzaj cych, czy władca rzeczywi cie rozpoznaje dobro i sprawiedliwo w sposób doskonalszy ni jego poddani.

Autorka omawia jeszcze czwart teori , tzw. teori ugody, która zawarta jest w zarysie w pismach zarówno Platona i Arystotelesa, jak i Protagorasa, Arystofanesa i Eurypidesa. Opiera si ona na założeniu, e jednostki ludzkie nie s samowystarczalne i potrzebuj siebie wzajemnie do pełniejszego i lepszego ycia. Prowadzi do to utworzenia politycznego zwi zku i wyłonienia władzy, gdy ka de pa stwo musi mie jakie prawa i musi mie mo liwo ci ich egzekwowania. Spo ród wszystkich ustrojów/ politycznych Arystoteles dawał pierwsze stwo *politei* (rz dom wszystkich obywateli, opartych na dobrej konstytucji) nad demokracj (rz dom wszystkich obywateli, opartych na złej konstytucji), a Platon koncepcji pa stwa ufundowanego na m drych prawach. Nadal jednak pozostawał nierozwi zany problem, w jaki sposób jest tworzona ugoda, kto j autoryzuje i jak daleko si gaj jej granice? Zdaniem autorki, dopiero w połowie XVII w. w Anglii pytania te otrzymały satysfakcjonuj c odpowied .

Idea władzy opartej na zgodzie dała w nowo ytniej Anglii podstaw politycznego usprawiedliwienia dla teorii umowy społecznej. Dokonało si to zasadniczo w pismach T. Hobbesa i J. Locke'a. W *Lewiatanie* Hobbes przedstawił tak wersj umowy społecznej, w której ludzie przenosz na władc wszystkie swoje prerogatywy polityczne na własno i bezpowrotnie. W interesie wszystkich ludzi jest bowiem to, aby istniał porz dek społeczny i pokój polityczny, a ten mo e zagwarantowa tylko absolutny i niekwestionowalny władca. Locke w *Drugim traktacie o rz dzie* zaprezentował przedstawicielsk wersj umowy społecznej, opart na teorii władzy zapo yczonej od ludzi. Umowa pomi dzy władc a ludem mo e zosta bez adnych konsekwencji zerwana, gdy lud u ycza tylko swej władzy i ma prawo j odebra w przypadku złego jej sprawowania. Władza polityczna powstaje wprawdzie w wyniku powszechnej zgody, lecz ma wytyczone granice. Jednak e słabo teorii Locke'a tkwi, zdaniem Hampton, w niejasnym określeniu relacji pomi dzy jednostk a społecze stwem oraz społecze stwem a władc , a tak e nieprecyzyjnym przedstawieniu, w jaki sposób władza polityczna jest wyprowadzona ze zgody ludzi.

Autorka, choć wyraźnie sympatyzuje z teorią kontraktarystów, proponuje nowoczesną jej wersję, skonstruowaną w oparciu o osiągnięcia współczesnych nauk politycznych i społecznych. Jej zdaniem, władza polityczna nie preegzystuje w każdej jednostce (jak tego chciał Locke), lecz jest dopiero tworzona przez ludzi, którzy dostrzegają jej konieczność dla obiektywnego rozwiązywania pewnych problemów i racjonalizowania pewnych działań. Jednostki mają po prostu moralne i racjonalne powody, aby utworzyć państwo. Sam kontrakt jest rodzajem kompromisu opartego na zbiorze obietnic dotyczących współdziałania i koordynacji, łagodzenia konfliktów, bezpieczeństwa oraz możliwości realizacji wartościowego życia. Instytucje władzy politycznej muszą zatem mieć charakter racjonalny i moralny oraz działać na podstawie przejrzystych zasad prawnych. Dzisiejsze wysoko technicyzowane społeczeństwa, aby uniknąć ideologicznej manipulacji, która jest tylko nowoczesną wersją masowej tyranii, muszą przyjmować tylko taką koncepcję umowy, która będzie uczestnictwem w konwencji raz dnia na tyle silnym, aby zapewnić nie tylko utrzymanie władzy politycznej, ale zachować również porządek oparte na zasadach moralnych. Odpowiadając na zarzuty anarchistów, autorka broni wartości władzy politycznej, sięgając do argumentacji konsekwencjalistycznej. Wykazuje bowiem, że jeśli nawet istnieją moralne wątpliwości i polityczne ryzyko związane z ustanowieniem państwa, to korzyści z tego płynące przewyższają znacznie wszelkie niebezpieczeństwa. Ta, utrzymana w duchu Hobbesa argumentacja, jest przez Hampton nieco osłabiona przez rozważania nad naturą demokracji. Struktura nowożytnej demokracji skutecznie umożliwia nie tylko kontrolowanie i kadencyjne zastępowanie aktualnej władzy, ale również sprawowanie kontroli (przez wolność słowa, konstytucję i prawo) nad aktywnością rewolucyjną, która mogłaby zagrażać demokratycznemu państwu. System dystrybucji władzy, z tej racji, jest wynikiem konwencji, a nie jest oparty na prawie boskim czy naturalnym, podlega stałemu napięciu, w wyniku którego ci, którzy sprawują władzę, są zawsze kontrolowani przez tych, którzy im władzę nadali i mają prawo ją odebrać w trakcie demokratycznego głosowania. Dlatego ta władza, aby istnieć, nie potrzebuje absolutnej legitymizacji moralnej. Umowny model władzy politycznej, jaki reprezentują współczesne państwa demokratyczne, jest wystarczająco wiarygodny i dostatecznie skuteczny, a mechanizmy instytucjonalne i prawne są na tyle silne, aby ochronić państwo przed politycznymi aberracjami i przynosi wymierne korzyści praktyczne.

W drugiej części książki autorka koncentruje się na pytaniu, jaki jest właściwy zasięg działania władzy politycznej, innymi słowami, jakie działania władzy wobec społeczeństwa są moralnie uzasadnione. Odpowiedź na to pytanie prowadzi autorkę do rozważania różnych teorii sprawiedliwości

dystrybucyjnej. Zaczyna od klasycznego utilitaryzmu (J. Bentham, J. St. Mill), zgodnie z którym działania państwa winny maksymalizować szczęście, a minimalizować zło społeczne. Skoro bowiem każdy może określić swoje własne szczęście, to mogą to równie uczynić ci, którzy określają politykę państwa. Zatem szczęście może być funkcją polityki rzędu, gdy może ono zostać zsumowane oraz może być podjęta najkorzystniejsza polityczna strategia zmierzająca do jego maksymalizacji. Hampton uważa jednak, że podejście to może być łatwo nadużywane do zbudowania państwa nadmiernie opiekuńczego.

Z krytyki utilitaryzmu zrodziła się, zdaniem autorki, teoria sprawiedliwości J. Rawlsa. Jego wizja państwa jest głównie egalitarna, wywodząca się z natury sprawiedliwości z pewnego wariantu koncepcji umowy społecznej. Utilitaryzm, zdaniem Rawlsa, bierze pod uwagę tylko dobro lub szczęście społeczeństwa w całości, a pozostaje lepszy na fakt, że sprawiedliwość jest związana z indywidualnym dobrem każdego konkretnego człowieka. Choć instytucje polityczne, ekonomiczne i społeczne sprawiedliwie funkcjonują, państwo powinno być tak skonstruowane, aby respektować szczęście każdego obywatela w taki sposób, aby sprawiedliwość była realizowana bezstronnie, pomijając zwłaszcza przekonania filozoficzne, religijne, polityczne i światopoglądowe.

Polemiczna wobec propozycji Rawlsa jest, w rozumieniu autorki, odpowiedź libertariańska, najlepiej wyrażona w dziele R. Nozicka. Broni on prawa do prywatnej własności i uważa za szkodliwą każdą działalność, w której państwo jest ostatecznym dystrybutorem dóbr. Sprawiedliwość jest tym większa, im mniej jest ingerencji państwa, a im więcej jest wolnego rynku, nieskrępowanej administracyjnie działalności kapitalistycznej i prywatnej inicjatywy ekonomicznej.

Krytyczna wobec tych poglądów jest, zdaniem Hampton, lewicowa teoria sprawiedliwości, której najgorliwszym rzecznikiem jest R. Dworkin. Uważa on, że państwo powinno dystrybuować według zasad równości nie tylko dobrobyt i opiekę społeczną, ale przede wszystkim zasoby, środki i szanse rozwoju. Uwzględniając różnice potrzeb, państwo musi stworzyć jak najlepsze warunki umożliwiającej demokracji, w sposób jak najbardziej korzystny zrealizowanie ich planów życiowych. Sama równość jest niezwykle ważna dla sprawiedliwości, gdy umożliwiała najdoskonalszy podział dóbr.

Jednak największą sympatię autorka okazała wobec teorii ujmującej zagadnienie sprawiedliwości z perspektywy feministycznej. Zakłada się w niej, że teoria sprawiedliwości Rawlsa powinna być tak poszerzona, aby neutralizować podstawowe źródło niesprawiedliwości, powstające w wyniku różnic płciowych. Dopóki bowiem system dominacji mężczyzn nie zostanie zniesiony, dopóty żadna teoria dystrybucji dóbr nie będzie wystarczająca dla

rozwiązania wszystkich problemów politycznych i społecznych oraz zbudowania sprawiedliwego państwa. Ujcie feministyczne wskazuje na fakt, że teorii sprawiedliwej jako bezstronno ci nale y poszerzy o idee opieku czo ci, a nawet czuło ci i współczucia.

Teoria feministyczna jest, zdaniem Hampton, tak e konkretn propozycj skonstruowania cało ciowej, postliberalnej teorii politycznej, w nowy sposób ujmuj cej wszystkie zagadnienia polityczne. I tak, na przykład w debacie dotycz cej stosunku obywateli wobec pa stwa, która na gruncie ameryka skim toczy si pomi dzy liberałami a komunitarianami, feministyczny postliberalizm wskazuje drog wiod c poprzez zagwarantowanie wolno ci i równo ci wobec wszystkich obywateli, bior c pod uwag równie represyjne praktyki rodzinne i społeczne, a nie tylko gro b politycznego zagrożenia płyn ce go z nadu ycia władzy. Bowiem, zdaniem Hampton, liberalizm od Locke'a do Dworkina akcentuje zwłaszcza warto wolno ci, która przynale na jest wszystkim obywatelom. Głosi, e pa stwo powinno znajdowa si poza yciem społecznym i tak funkcjonowa , aby sprzyja rozwojowi i ochronie wolno ci indywidualnej. Komunitarianie natomiast usiłuj doceni warto wspólnoty społecznej, w obr bie której dopiero poszczególni obywatele mog uzyska wła ciwe kryteria w d eniach do zrealizowania swojego ycia. Podkre laj zatem wa no dobrze funkcjonuj cej struktury społecznej, która ma stanowi naturalne rodowisko współgraj ce ze społeczn natur człowieka. Człowiek bowiem, jak utrzymuj , nie jest przede wszystkim wyizolowan , abstrakcyjn monad , lecz zawsze istnieje w kontek cie okre lonej rodziny, społeczno ci lokalnej, narodu, kultury, tradycji i j zyka. Pa stwo nie powinno by wobec tego neutralne, lecz przeciwnie, powinno wiadomie promowa okre lon wizj ycia społecznego oraz wskazywa okre lone cele, korzystne dla obywateli. Zdaniem Hampton, teoria feministyczna próbuje ł czy oba te nurty. Jednak ani nie akceptuje pa stwa w cało ci neutralnego wiatopogl dowo, ani nie proponuje pa stwa definiuj ce go dokładnie wszystkie warto ci ycia społecznego. Usiłuje zrównowa y tylko oba d enia, podkre laj c zwłaszcza systemowe zmiany; których rezultatem byłaby całkowita równo wszystkich obywateli (pod wzgl dem płci, rasy, religii, statusu społecznego itp.). Instytucje polityczne i społeczne powinny by tak zdefiniowane, aby brały pod uwag równie kwestie zwi zane ze sprawiedliwo ci niedystrybutywn . W efekcie tego powstanie dopiero całkowita równo wszystkich obywateli we wszystkich sferach ycia, zarówno prywatnego, jak i publicznego. Postliberalny feminizm zgadza si zatem z liberalizmem co do przyznania priorytetu warto ciom wolno ci i równo ci, natomiast z komunitarianizmem ł czy go przekonanie, e władza polityczna powinna aktywnie promowa tego typu warto ci, które popieraj wolno i równo oraz reformowa pod tym wzgl dem

zwłaszcza społeczne i kulturowe instytucje pa stwa. Trudno jednak oprze si wra eniu, e Hampton nawi zuje tu równie do teorii nieoliberalnych, zwłaszcza marksistowskiego egalitaryzmu oraz skrajnych wariantów teorii praw obywatelskich. Co wi cej, uwa a ona, e postliberalizm feministyczny jest szeroko uj t i tym samym przyszło ciow wizj , proponuj c wła ciwe rozwi zanie wzajemnej relacji pa stwa i społecze stwa oraz zdefiniowania stosunków obywatelskich wewn trz społecze stwa politycznego.

W ostatnim rozdziale ksi ki autorka omawia wiele problemów zwi nych z praktycznym funkcjonowaniem współczesnego pa stwa demokratycznego. W zwi zku z tym skupia si na zagadnieniach dotycz cych podstaw to samo ci narodowej, relacji wobec emigrantów i narodowych mniejszo ci, a tak e rozwa a polityczne i moralne argumenty usprawiedliwiaj ce polityczn secesj i zmierzaj ce do terytorialnego podziału pa stwa. Uwa a, e współcze nie nastął zmierzch pa stw narodowych oraz polityki doceniaj cej głównie ekskluzywno , separacj i nietolerancj . Opowiada si za pa -stwem wielokulturowym, poniewa s dzi, e ycie jest w nim nie tylko ekonomicznie zasobniejsze, ale równie ciekawsze i bardziej inspiruj ce. Pa -stwo wielokulturowe d y bowiem, jej zdaniem, do lepszego respektowania godno ci ka dego obywatela oraz formułuje stosowne polityk prawn i edukacyjn , skierowan na ochron ró norodno ci tradycji kulturowych. Zagadnienia te s szczególnie wa ne zwłaszcza w odniesieniu do tak pluralistycznego społecze stwa jak społecze stwo Stanów Zjednoczonych, w którym nieustannie zwi kszej ca si liczba emigrantów powoduje, i mamy do czynienia z tworzeniem si najbardziej heterogenicznego i wielokulturowego pa stwa liberalnego dzisiejszego wiata. W tym kontek cie wydaje si , e ocena w kategoriach moralnych tworzcych si tam politycznych koncepcji jest niezwykle istotna i potrzebna.

Podsumowuj c mo na zatem powiedzie , e ksi ka na pierwszy rzut oka wygl da obiecuj co i zach ca do lektury. Ukazuje bowiem mo liwe drogi rozwi zywania ró nych problemów politycznych nie tylko w abstrakcyjny i akademicki sposób, ale na przykładzie konkretnego społecze stwa politycznego, jakim jest ameryka ska demokracja liberalna. Pokazuje równie ywo i ciekawie debat dotycz c tego, w jaki sposób pa stwo powinno rozumie siebie, swoich obywateli, jak powinno si odnosi do obcych, a tak e jakie filozoficzne idee wyja niaj natur władzy, sprawiedliwo ci oraz politycznej i obywatelskiej to samo ci. Mankamentem ksi ki s jednak słabo uzasadnione, za to z uporem przez Hampton lansowane dwa dogmaty, które wyznaczaj kierunki my lenia o problemach politycznych i organizuj dyskurs wykładu całego materiału w omawianej ksi ce. Pierwszym z nich jest liberalny kontraktarianizm, któremu autorka była wierna od czasów swej rozprawy o Hobbesie. Drugim natomiast - perspektywa feministyczna, za-

barwiona czasami tendencjami marksistowskimi. Do pewnego stopnia jest nawet tak, że czytelnik ogląda problemy filozoficzne na dwa różne sposoby, które ostatecznie ukazują dwie twarze samej Jean Hampton: kontraktaria - sk i feministyczn . Odnosi się przy tym wrażenie, że sama autorka w obu perspektywach, przychyla się raz do jednej, raz do drugiej, jak gdyby nie była w stanie do końca zdecydować, za którą z nich ostatecznie się opowie .